



87632

II

3

P

KOMU WIERZYĆ:

czy świętym Ojcom Kościoła, czy też mnichowi
poczajowskiemu.

W 1 i 2 arkuszu niniejszych »Odpowiedzi« daliśmy dowody na to że władza papieży jest Kościołowi świętemu potrzebną i że Chrystus Pan poruczył św. Piotrowi najwyższe rządy w całym Kościele. Kto jeszcze nie czytał tamtych arkuszy, niechaj się o nie postara i przeczyta. Mnie trudno powtarzać to samo, bo jest coś nowego do napisania. Wpadły mi do rąk numery 24 i 38 »Poczajowskiego Listka« z r. 1905, w których O. Witalis zabrał się do tłumaczenia ewangelii świętej na swój sposób, aby obalić naukę katolicką o świętym Piotrze i jego następcach, papieżach rzymskich. Otóż pilno mi dać mu odpowiedź, stawiając mu przed oczy, jak o tej rzeczy nauczą święci Ojcowie Kościoła i co sam zdrowy rozum nam dyktuje.

Otóż o. Witalisowi spodobało się twierdzić, że Pan Jezus, umywając apostołom nogi, dał im tym sposobem naukę, aby byli pokorni i o żadnem panowaniu (władyczestwie) w Kościele nie myśleli (zob. »Poczaj. List.« nr. 24). Odpowiadam tak o. Witalisowi. A czemuż to u was »prawosławnych« każdy biskup nazywa się **władyką** (t. j. panem)? Przecież na wszystkich nabożeństwach, odprawianych przez archiereja, ustawicznie i djakoni i popi wołają do niego: **Pobłogosław właduko!** Jeżeli więc są w Kościele waszym władcy, to musicie się zgodzić, że i »władyczestwo« czyli rządy, zwierzchność ustanowił Pan Jezus dla swojego Kościoła. Ale, ba! Ja wiem, co mi na to o. Witalis odpowie. Powie on, że w Cerkwi czyli Kościele są i mogą być rządy duchowne, a potępione są tylko rządy i panowanie świeckie, ziemskie. Bardzo dobrze! Ale wiedzieć powinniście, że i katolicy przypisują papieżowi rzymskiemu przedewszystkiem rządy i **władzę duchowną**. Jeżeli zaś prócz tego żądają dla Ojca świętego, by miał osobne małe swoje królestwo, to nie po co innego, tylko po to, aby łatwiej i wygodniej mu było wykonywać duchowne rządy nad Kościołem, nie będąc poddanym żadnego ziemskiego pana, tak jak poddanymi są rosyjscy archiereje. — Biskupi, którzy muszą we wszystkim podlegać władzy świeckiej, często też zmuszeni bywają słuchać jej nawet na niekorzyść spraw kościelnych; niezależny zaś papież nie potrzebuje wysługiwać się na korzyść jednego lub drugiego państwa, i dlatego może skutecznie dbać o interesy i sprawy całego Kościoła. Ojcu świętemu i dlatego jeszcze potrzeba chociażby małego państwa, aby miał środki na zakładanie szkół duchownych, na utrzymywanie księży misjonarzy w pogańskich krajach i na inne dobre cele.

Odpowiedzi katolickie, Nr. 3, wydanie 2-gie.

Zresztą zostawmy tę rzecz na boku i powiedzmy »batuszkom« tak: Jeśli Chrystus Pan naprawdę potępił wszelkie ziemskie panowanie i rządy pasterzy Kościoła, jak się to zdaje o. Witalisowi, w takim razie i sami nawet »prawosławni« władcy nie są bez winy. Oto i rosyjscy archiereje posiadali niegdyś obszerne majątki, utrzymywali na nich swoich urzędników i wojsko, mieli poddany lud, mieszały się do spraw politycznych, nawet karcili i wyklinali carów, jak naprzykład zrobił moskiewski metropolita Filip z carem Janem Groźnym. Jeszcze i teraz »prawosławny« patriarcha w Konstantynopolu nie zadawalnia się tem, że sprawuje duchowe rządy w swojej cerkwi, ale zawiaduje nadto wszystkimi świeckimi sprawami swoich poddanych, jakby był jakimś prostym urzędnikiem niewiernego tureckiego sułtana.

O. Witalis ośmielił się napisać, że Pan Jezus zbudował Kościół swój nie na Piotrze świętym, lecz na jego wierze, i że św. Piotr, jeśli nawet otrzymał od Chrystusa najwyższą władzę, to i utracił ją wtedy, kiedy w domu Kaifasza zaparł się Pana Jezusa (zob. »Począj. List.« nr. 38). Co innego jednak mówią nam święci Ojcowie Kościoła. Św. Jan Złotousty, ten sam co ułożył grecką mszę świętą, słuchaj co powiada w swojej nauce o św. Piotrze: »Piotr nazwany jest skałą, bo na nim Chrystus Kościół zbudował«. Powiesz, że te słowa »na nim« trzeba rozumieć o wierze? Niech i tak będzie. Ale wiedz przecież, że wiara to nie jest jakiś ptak, bujający w powietrzu pod obłokami, tylko jest to mocne przekonanie o jakiejś prawdzie objawionej, przechowywane w sercu i wyznawane ustami. W czym sercu, czyjmi ustami? Właśnie przedewszystkiem św. Piotra i jego następców, papieży rzymskich. Według świadectwa św. Cypryana, wiarołomstwo (t. j. błąd i skażenie wiary) nie ma przystępu do rzymskiej stolicy (zob. list Cypryana do papieża Kornelego). Papieże zawsze wyznają prawdziwą wiarę i dlatego z nich bierze swą trwałość prawdziwy chrześcijański Kościół.

Co się zaś tyczy potrójnego zaparcia św. Piotra w domu Kaifasza, św. Jan Złotousty tak o tem mówi w V nauce o pokucie: »Po owym ciężkim upadku, po takim przestępstwie, jednak znów Chrystus przywrócił mu cześć pierwotną i rządy powszechnego Kościoła w jego złożył ręce«, wtedy mianowicie, kiedy po swoim zmartwychwstaniu trzykroć odezwał się do niego: »Paś baranki moje, paś owce moje« (ew. św. Jana rozdz. XXI). Komu teraz kochany bracie, będziesz wierzył? Czy o. Witalisowi, który twierdzi, że św. Piotr utracił swą władzę bezpowrotnie, czy też św. Janowi Złotoustemu, który naucza, że Chrystus Pan przebaczył Piotrowi jego upadek i powrócił mu dawną cześć i władzę rządzenia całym powszechnym Kościołem? Ja myślę że lepiej i bezpieczniej będzie dać wiarę słowom wielkiego nauczyciela Kościoła, Jana Złotoustego. Upadek św. Piotra Pan Jezus przewidywał i z góry przepowiedział, ale pomimo to polecił św. Piotrowi, aby odpokutowawszy za grzech swój utwierdzał braci w wierze. Czytaj ewangelię św. Łukasza, rozdz. 22, w. 32. Chrystus Pan wtedy wyrzekł do Piotra: »Alem ja prosił za tobą, aby nie ustała wiara twoja: a ty niekiedy nawróciwszy się, potwierdzaj bracią twoją«. Czy można więc przypuścić, że modlitwa Pana Jezusa, była bez wysłuchania i że wiara Piotra ustała? Czy można utrzymywać, że Piotr św. i po zmartwychwstaniu Pana Jezusa i po zesłaniu Ducha świętego mógł się mylić w wierze, chociaż mu Chrystus nakazał utwierdzać w wierze braci swoich, to jest innych apostołów? Musisz się zgodzić, kochany bracie, że nie wolno chrześcijaninowi tak myśleć, jak myśli o. Witalis!

Prawda, że jednego razu św. Paweł, »sprzeciwił się św. Piotrowi, iż

był godzien naganienia» (List do Galat. 2, 11). Ale jeśli uważniej przeczytasz tę historię i wykłady o niej świętych Ojców Kościoła, to od razu zobaczysz, że i w tej całej historii niema wcale mowy o tem, aby święty Piotr pobłądził w wierze. Jest tylko mowa o tem, że chrześcijanie, wychrzczeni z żydów, nie zgadzali się z chrześcijaninami z pogan. Św. Piotr chciał jednych i drugich pozyskać, dlatego, kiedy żydów nie było, jadał z chrześcijanami z pogan, a jak chrześcijanie z żydów przyszli, to się od tamtych odsunął, żeby tych nie drażnić. Otóż św. Paweł, sądząc, że lepiej zawsze postępować otwarcie, udzielił św. Piotrowi braterskiego swego napomnienia. Nie o wierze więc, tylko o postępowaniu z ludźmi jest mowa w tej historii Piotra z Pawłem.

Podobnie, jak św. Piotr, tak i jego następcy, papieże rzymscy, nie mogą pobłądzić w wierze. O. Witalis naśmiewa się z katolików, że katolicy nazywają papieża »bezgrzesznym« i stawiają go na równi z Bogiem. Jeśli mój Czytelniku jesteś katolikiem, to wiesz doskonale, że to bezwstydnie kłamstwo wmawiać w nas taką głupią naukę. Jeśliś jest »prawosławny«, to zapewniam cię, że katolicy nigdy takiej niedorzecznej nauki nie mieli i nie mają. Wiedzą oni bardzo dobrze, że wszyscy ludzie, nawet i papież, są ułomni i zgrzeszyć im się przytrafi. Sam Ojciec święty wie o tem bardzo dobrze i nigdy mu do głowy nie przyszło, aby miał sobie przypisywać, że zgrzeszyć nie może. I on, jako i inni ludzie, ma swojego spowiednika, któremu wyznaje grzechy i prosi o rozgrzeszenie.

Jakaż więc prawdziwa katolicka nauka? Katolicy wierzą tylko w nieomyłność Ojca świętego w rzeczach wiary. Ale nieomyłność (po rosyjsku безошибочность) to wcale co innego niż »bezgrzeszność« непогрешимость. Mieszać te dwie rzeczy ten tylko chyba może, kto stracił zdrowy rozum, albo tak dalece zagłuszył swoje sumienie, że już wcale sobie nie ma za grzech wmawiać w katolików swoje kłamliwe wymysły.

Powtarzam, że katolicy wierzą tylko w nieomyłność papieża w rzeczach wiary, zgodnie z obietnicą Pana Jezusa: żeby nie ustała wiara twoja. W innych razach nawet papieże mogą się pomylić, i mylili się niekiedy, jak wszyscy ludzie; ale kiedy spełniają swój obowiązek najwyższego pasterstwa i uroczyście orzekają, w co chrześcijanie wierzyć powinni, a w co nie, wtedy pobłądzić i omylić się nie mogą. Łaska Ducha świętego tego nie dopuści. Oto macie prawdziwą katolicką naukę! Tej nauki katolicy nie wymyślili dopiero teraz; bo tak wierzył zawsze cały Kościół! Tylko, że kiedy w ostatnich czasach znaleźli się ludzie, dla których ta rzecz nie była dość jasna, to biskupi zebrani z całego świata na Sobór do Rzymu, lat temu 36, naukę o nieomyłności Ojca świętego na nowo potwierdzili i ostatecznie wyjaśnili. A więc kiedy ci zacznie kto gadać, że katolicy dopiero na tym Soborze tę naukę wymyślili, to powiedz mu w oczy, że on gada głupstwa i chyba nie czytał historii kościelnej, albo umyślnie ją przekręca.

»Prawosławni« batiuszkowie oskarżają papieży za to, że przez pychę swoją przywłaszczyli sobie najwyższą w Kościele władzę! Ale chyba się nie zastanowili nad tem, co mówią. Przecież sama cerkiew »prawosławna« bardzo wielu papieży rzymskich uważa za świętych. Zobacz kalendarz prawosławny. 2 stycznia obchodzą świętego Sylwestra papieża, 30 stycznia Hipolita papieża, 18 lutego św. Leona papieża, 12 marca św. Grzegorza papieża, 25 listopada św. Klemensa papieża. Oprócz tych imion bardzo wielu świętych papieży wyliczają cerkiewne księgi, naprzykład Mineje miesięczne. Gdyby papieże byli rzeczywiście pyszałkami, zagrabiającymi nie należącą im władzę, to jakimże cudem się stało, że nie tylko łacinnicy, ale i Grecy i Rosyanie uważają ich za świętych i modlą

się do nich. Przecież pyszny człowiek świętym zostać nie może. Tymczasem słuchajcie, jak wychwalają św. Leona papieża »prawosławne« Mineje, wydane w Moskwie r. 1805, na stronie 197: »Jak cię nazwiemy, natchniony od Boga? Chyba głową prawowitego Kościoła Chrystusowego, o Ty, Opowiadaczu i mocna podstawo prawdy!... Tyś prawowierności nauczyciel..., Tyś Następca najwyższej stolicy Piotrowej, Tyś kolumna prawowierności... Piotra następcą i jego zwierzchnictwem ubogacony, usta zamknąłś heretykom...« A więc widzisz, że wszystko, co katolicy mówią o św. Piotrze i jego następcach, znajduje się to samo i w starożytnej słowiańskiej Minei. Tak samo uczył o swojej władzy i sam święty Leon papież. W kazaniach jego znajdują się takie naprzykład słowa: »Albowiem ta trwałość, którą od Chrystusa, skały Kościoła, otrzymał św. Piotr, uczyniony również skałą, przeszła i do jego następców...« Św. Leon ustawicznie powtarzał, że posiadał najwyższą w Kościele władzę, i władzę tę bez ustanku sprawował. Pozostało po tym świętym papieżu bardzo dużo jego listów, z których widać, że nic ważniejszego nie działo się w Kościele, ani na Zachodzie ani na Wschodzie, bez jego wiedzy i pozwolenia. Grecy biskupi, tak samo jak łacini, słuchali go we wszystkim i nikomu z nich nie przyszło na myśl, żeby zaprzeczać jego władzy. Św. Leon żył temu półtora tysiąca lat, to znaczy, że starożytny Kościół uznawał władzę Ojca świętego. A więc nie katolicy odstąpili od nauki starożytnej, ale odstąpili od niej wschodni chrześcijanie, którzy chępią się nazwą »prawosławnych«, chociaż prawdziwego prawosławia już dawno u nich niema.

Ludu rosyjski! Masz teraz do wyboru. Po jednej stronie jest stara nauka świętych Ojców Kościoła: Cypryana, Złotoustego, Ambrożego, Augustyna, Leona Wielkiego i wielu innych, którzy jednym głosem wzywają cię do posłuszeństwa Ojcu św., papieżowi rzymskiemu. Po drugiej stronie stanęli terazniejsi »świaszczeni i monachi« w rodzaju o. Witalego, którzy ci każą nienawidzić papieży i katolików. Wybieraj, kogo usłuchać! Po jednej stronie starożytny Kościół każe wam czcić rzymskich papieży: Klemensa, Hipolita, Sylwestra, Leona, Grzegorza — z drugiej strony mnisi począjowscy namawiają was, abyście uważali tych świętych za przywłaszczycieli najwyższej władzy. Wybierajcie, za kim macie pójść! Czy za starożytnym Kościołem, czy też za »carosławnymi« batiuszkami, którzy chcą, abyście świętym pańskim bluźnili! Wybierajcie, bracia!

Ale pamiętajcie na przestrozę, jaką wam zostawił św. Cypryan, który pisząc o jedynym zbawiającym Kościele, założonym na św. Piotrze, a więc o Kościele katolickim, tak zapytuje wszystkich nieposłusznych temuż Kościołowi: »Jakże może myśleć, że ma wiarę ten, kto nie strzeże jedności tego Kościoła? Ten, kto się mu sprzeciwia, kto się odłącza od stolicy Piotra, na którym Kościół zbudowany, jakże może chępić się, że należy do Kościoła?« I kończy swoją taką pogroźką: »Nie osiągnie od Chrystusa nagrody, kto porzuca jego Kościół. I Bóg nie będzie ojcem temu, komu Kościół nie jest matką«. Widzisz, że aby się zbawić, aby nagrodę od Chrystusa otrzymać, trzeba koniecznie należeć do prawdziwego, zbudowanego na Piotrze Kościoła katolickiego. Ufamy miłosierdziu Bożemu, że zbawienie otrzyma niejeden i z tych »prawosławnych«, którzy nie wiedzieli o obowiązku należenia do Kościoła i dlatego w odszczepieństwie żyli; ale ty, najmiłszy czytelniku, skoroś poznał prawdę, pomyśl, coś powinien uczynić, aby ująć zaguby wiecznej? Tymczasem niech Cię Pan Bóg łaską swoją oświeci!

Drukowano za pozwoleniem władzy duchownej. — Po przeczytaniu oddajcie innym, sąsiadom i znajomym.